№ 291 Czwartek 4 (17) listopada 1910 r. Rok V.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1572

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	13.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Amerykańskie wybory.

(Dix—Stimson.—Klęska Roosevelta).

Niespodziewane zwycięstwo demokratów przy wyborach z dn. 8 listopada n. st. w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza wynik wyborów w *Empire State*, w stanie New-York, wywrze ogromny wpływ na bieg polityki wewnętrznej w całych Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Z wyjątkiem 3 stanów Nowej Anglii (Maine, Vermont i Newhampshire), które już w sierpniu dokonały wyborów swych deputowanych do kongresu, odbyły się we wtorek dn. 8 listopada n. s. wybory we wszystkich innych 43 stanach Unii; wybierano 386 członków izby reprezentantów kongresu, t. z. kongresmenów, trzecią część senatu a nadto odbyły się w znacznej części stanów wybory do sejmów stanowych, tudzież wybory najwyższych urzędników stanowych, gubernatorów, ministrów skarbu stanowych, sędziów i rozmaitych innych urzędników. Wszystkich oczy zwrócone były na wybory w stanie New-York, gdzie główna walka rozegrała się przy wyborze gubernatora stanu. W zwykłych warunkach wybór gubernatora w stanie New-York, rezydującego w Albany byłby z pewnością nie odbił się głośniejszem echem w Europie.

Zupełnie nam bowiem jest obojętne, kto zasiądzie w pałacu gubernatorskim w małem mieście Albany. Ale w tym roku wskutek szczególniejszych okoliczności, albo powiedzmy raczej od razu wskutek *osobistej agitacyi byłego prezydenta Unii Teodora Roosevelta* przy wyborach stanowych wynik głosowania nie tylko obchodził stan New-York i miasto stanowe Albany, ale dotyczył przyszłego kierunku polityki w całej Unii i pośrednio musiał wpłynąć na nas jako na kraj, dostarczający w tej chwili największej liczby rocznej immigracyi do Stanów Północnej Ameryki.

Kiedy Roosevelt powrócił ze swej afrykańskiej wyprawy, dokąd jeździł kosztem Smithonian Institute w Waszyngtonie w celach uzupełnienia naukowych zbiorów etnograficznych, geologicznych i zoologicznych tego wielkiego muzeum przyrody w stolicy Amerykańskiej Unii, nikt nie przypuszczał, że były prezydent Unii zechce po 7-letnich rządach jeszcze raz wziąć czynny udział w polityce i stanie jako kandydat do przyszłych wyborów—na prezydenta Unii. Nie było bowiem takiego wypadku w historyi Unii, żeby którykolwiek z najsłynniejszych prezydentów był przez trzy kadencye prezydentem Unii; sprzeciwia się to demokratycznym tradycyom Republiki i budzi obawy imperyalizmu osobistego dążenia do władzy i panowania, które może zagrażać obyczajom Republiki, kochającej nadewszystko prostotę, swobodę i wolność. Ale już europejskie wizyty, składane przez Roosevelta wszystkim głowom koronowanym i urządzona równocześnie reklama w prasie amerykańskiej budziły podejrzenia, że Roosevelt nosi się z zamiarem postawienia swej kandydatury na prezydenta Unii po raz trzeci. Co potem mogłoby nastąpić, mówił pewien wpływowy senator, tego przewidzieć nie można; po trzeciej może nastąpić czwarta a potem dożywotnia prezydentura Roosevelta. Te maniery pretendenta obraziły wielu prawych obywateli a zwłaszcza królewskie przyjęcie zgotowane Rooseveltowi po jego powrocie z Europy, powitanie przez flotę wojenną, zmobilizowanie wojska, przybycie pułku kawaleryi Rooughriders, którego jest Roosevelt twórcą i pułkownikiem: wszystko to dało wiele do myślenia. Tryumfalny wjazd Roosevelta do New-Yorku i przejazd przez Brodway i Fifth Avenue, mowy wygłoszone, przyjęcia, sztandary i ten cały aparat przepychu, wszystko to nie licowało z republikańskiemi tradycyami i demokratyczną prostotą obyczajów.

Ledwie parę tygodni bawił w swej rezydencyi w Oysterbay, niedaleko New-Yorku, zaraz wybrał się w podróż agitacyjną; od d. 24 sierpnia do d. 15 września odbył 5,493 mil. angielskich, przemawiając we wszystkich znaczniejszych miastach na Dalekim Zachodzie, w centralnych Stanach i nadatlantyckich Stanach. Wszędzie grzmiał przeciw trustom i przeciw najwyższemu sądowi Unii, który swymi wyrokami popiera politykę koncentracyi kapitalizmu i wygładzania ludności uboższej.

Wreszcie przyszło w obozie republikańskim do otwartego rozłamu, Roosevelt stanął przeciw prezydentowi Taftowi i przeciw wiceprezydentowi Unii Shermanowi, stanął na czele stronnictwa „insurgentów", odrywających się z łona stronnictwa republikańskiego „niezadowolonych". Zbliżały się wybory do kongresu i do urzędów stanowych. Konwencya republikańska miała ustanowić kandydatów i ustalić hasła programowe.

Było rzeczą zupełnie naturalną, że polityk republikański, który przez 7 lat kierował losami Unii, a obecnie bierze czynny udział w życiu politycznem, zostanie przewodniczącym konwencyi republikańskiej. Tymczasem komitet republikański wysunął kandydaturę wiceprezydenta Unii Shermana na prezydenta konwencyi republikańskiej przeciwko Rooseveltowi, jako przewódcy „insurgentów". Wszakże podróż agitacyjna Roosevelta tak podnieciła umysły, że między Pacyfikiem a Oceanem Atlantyckim zawrzało.

Precz ze starą gwardyą republikańską, szukajmy nowych ludzi i czystych rąk: było hasłem konwencyi republikańskiej w Saratoga. Większością 100 głosów wybrany został Roosevelt prezydentem konwencyi republikańskiej przeciw Shermanowi.

Teraz wszystkich oczy zwróciły się ku „wschodzącemu słońcu". Roosevelt dyktował programy, Roosevelt wyznaczał kandydatów, Roosevelt rozdawał hasła walki. Oczywiście, że z wynikiem tej walki złączył także swoje losy. Na stanowisko gubernatora stanu New York w stolicy stanu, w Albany, Roosevelt postawił kandydaturę swego przyjaciela Stimsona, — przeciw niemu wysunęli demokraci Dixa. Rozpoczęła się zawzięta walka, w której o wiele więcej szło, niż o Stimsona lub Dixa, bo szło o szanse przyszłej prezydentury Roosevelta.

Rozpoczęła się szalona, niebywała agitacya.

Za kandydatem demokratów Dixem oświadczyli się multimilionerzy demokratyczni i republikańscy.

Trusty hojnie sypnęły pieniędzmi.

Roosevelt rozpoczął kampanię, i odtąd już osobiście ją prowadził za Stimsonem. Przejechał cały stan New York, wzdłuż i wszerz, przemawiał po kilka razy na dzień, zwoływał po 8 zgromadzeń dziennie, walczył przeciw korupcyi, przekupstwu, przemożnemu wpływowi dolara, nadużyciom bogactwa, polityce trustów, ograbiających naród, słowem walczył przeciwko wszelkiej korupcyi w polityce całą siłą swego osobistego wpływu, urokiem swej popularnej osobistości i potęgą swej porywającej wymowy.

Cały swój wpływ rzucił na szalę.

Ale po drugiej stronie także nie przebierano w środkach. Przedewszystkiem przekupiono prasę, następnie przekupiono polityków miejscowych i wszystko, co było tylko do kupienia.

Nigdy jeszcze pieniądz nie był rozdawany przy wyborach tak hojnie i tak bezczelnie, jak w walce Stimson—Dix.

Przeciw Rooseveltowi osobiście ruszono ze wszech stron do walki. Nazwano go po imieniu przyjacielem królów, kandydatem do korony, autokratą, który po raz trzeci chce być prezydentem Unii, dla tego tylko, żeby stronnictwo republikańskie pod osłoną wysokich ceł protekcyjnych mogło nadal okradać naród i podrażać wszystkie środki do życia. Uczyniono go odpowiedzialnym za krach w r. 1907.

Rozpoczęła się walka na śmierć i życie.

Roosevelt, agitując za Stimsonem, przygotowywał dla siebie grunt do trzeciej prezydentury w r. 1912.

Widocznie idzie o stworzenie trzeciego stronnictwa z „insurgentów" i z niezadowolonych w obydwu panujących stronnictwach. Byłoby to stronnictwo postępowe, walczące z trustami, lecz nieporzucające zasady wysokich ceł opiekuńczych, centralistyczne w stosunku do spraw wewnętrznej polityki, rozszerzające władzę Unii kosztem autonomii Stanów, imperyalistyczne na zewnątrz, dążące do hegemonii Unii Stanów Amerykańskich nad wszystkiemi republikami Ameryki Środkowej i Południowej.

Roosevelt miałby stanąć na czele zwycięskiego stronnictwa i przeprowadzić owe reformy.

Tymczasem już we wtorek w nocy poczęły nadchodzić do Londynu złe wiadomości, zakłady na Stimsona spadały, pomimo, że socyaliści, populiści i całe stronnictwo robotnicze postanowili głosować na kandydata Roosevelta. Różnica czasu między New Yorkiem a Londynem wynosi 6 godzin, tak, że jeszcze wieczorem 8 listopada w Londynie nie było stanowczej wiadomości, ale zakłady Stimson—Dix wyrównały się jak 1 : 1. W nocy dopiero z wtorku na środę nadszedł kabel z niespodzianą wiadomością: kandydat Roosevelta, Stimson, upadł, kandydat trustu i demokratów Dix wybrany ogromną większością.

Nadto z wielu stron donoszono o zwycięstwach kandydatów demokratycznych do kongresu, tak z Bostonu w Massachussets, z Ohio, skąd prezydent Taft pochodzi, t. z. Home State i z New Jersey, gdzie szanse prezydenta uniwersytetu Princeton, mr. Wilsona, przewódcy demokratów, bardzo się poprawiły.

Mr. Wilson wymieniany jest jako kandydat na przyszłego prezydenta, na wypadek, jeżeli demokraci będą w większości.

Obecne wybory w Ameryce mają decydujące znaczenie na przyszłość.

Klęska Roosevelta, poniesiona przy wyborze gubernatora New Yorku, może stanowczo zaważyć na szali przyszłych walk o prezydenturę.

Zdaje się, że gwiazda Roosevelta już gaśnie.

W. L.

Z prasy polskiej.

O równouprawnienie.

Z powodu stanowiska, jakie mają zająć posłowie polscy w sprawie równouprawnienia żydów w samorządzie Królestwa, pisze „Słowo":

«Przewaga żydów w samorządzie miejskim Królestwa przeciwną jest interesowi narodowemu, ale gdybyśmy dla tej przyczyny odstąpili od zasady równouprawnienia i głosowali za ograniczeniami, czyżby tego nie wyzyskano? czyżby nie przypominano nam tego na każdym kroku? Czyżby nie uznano, że złamanie przez polaków zasady równouprawnienia dla interesów narodowych jest usprawiedliwieniem i sankcyą tej polityki, która łamie zasady sprawiedliwości dla rzekomych interesów państwowych?

«Konsekwencye takiego kroku nie dadzą się nawet obliczyć. To pewna, że usunęłaby się nam z pod nóg jedyna dziś podstawa obrony politycznej wobec państwa i wobec rosyjskiego przedstawicielstwa narodowego.

«Ufajmy rozumowi naszych posłów w Petersburgu i doświadczeniu ich, nabytemu w ciężkiej walce na arenie parlamentarnej, że postanowienie, które powezmą, będą zgodne z rzetelnym interesem kraju i jego polityczną tradycyą».

Z życia prowincyi.

—o—

Radomyśl, *w październiku.*

Sprawa przeniesienia więzienia z miasta na przedmieście już nieraz była roztrząsana na posiedzeniach rady miejskiej, gdyż więzienie w gmachu, w którym na piętrze mieści się urząd podatkowy, sąd i policya, było zawsze siedliskiem zarazy, zwłaszcza tyfusu. Ziemstwo będzie budować nowe więzienie dla aresztantów kosztem 20,000 rub., ponieważ przed kilkunastu laty wzniesiony drewniany budynek grozi zawaleniem. Rada miejska, chcąc do tego nowego budynku przenieść także i więzienie ze śródmieścia, zamiast żądanej pół dziesięciny ziemi—ofiarowała ziemstwu do wyboru dwa place, po dwie dziesięciny liczące. Ziemstwo jednak na żadnym z placów budować nie chce z hygienicznych względów, gdyż jeden z placów za blizko rzeźni, drugi zaś blizko cmentarza. Smutno, że tak ważna pod względem zdrowotnym dla miasta sprawa znowu się odwlecze.

Nie lepiej powodzi się w kwestyi wodociągowej; zgodnie z uchwałą rady miejskiej, spodziewaliśmy się we wrześniu ofert na budowę wodociągów; tymczasem zaczęto niepokoić się i robić przypuszczenia, że z podziemnej rzeki Czerczy nie wystarczy wody na nasze potrzeby. Wprawdzie firma p. Sommera z Warszawy gwarantowała 60,000 wiader na dobę, a nam potrzeba tylko 25,000 wiader—ponieważ jednak tej ilości wody nie widzieliśmy i ani razu nie wypiliśmy, więc nie mieliśmy zaufania do całego interesu. W dodatku badania i pomiary wody w podziemnej rzece, którą odkrył ś. p. Arnold Bronikowski przed trzema laty, były robione w miesiącu maju, obfitującym w deszcze, więc przypuszczaliśmy, że w czasie posuchy ilość ta może się zmniejszyć lub zniknąć gdzieś pod ziemią. Z tej więc przyczyny rada miejska postanowiła jeszcze raz zbadać ilość wody kosztem tysiąca rubli i zawarła w tym celu umowę z profesorem politechniki kijowskiej p. Ruzskim. Dziwił ojców miasta fakt, że na powierzchni ziemi płynie mały strumyk, który z łatwością przeskoczyć można, w głębokości zaś kilku sążni znajdować się może dość duża rzeka. Zbytnia nieufność do odkrycia naukowego i ostrożność kosztowała nas 1,000 rubli, bo profesor Ruzski, w czasie największej obecnie posuchy zrobiwszy pomiary, znalazł taką samą ilość znakomitej, czystej wody w podziemnej rzece, jak i firma p. Sommera. Może tym razem uwierzymy już w rzeczy chociaż niewidoczne, jednak nauką stwierdzone i przestaniemy, chodząc nad strumykiem, kręcić z niedowierzaniem głową, jak to miał zwyczaj czynić Tomasz niewierny, i przystąpimy w końcu do budowy wodociągów.

Obecnie funkcyonują u nas trzy klasy gimnazyalne i wraz z przygotowawczą klasą liczą stu uczni. Nowy obszerny gmach gimnazyalny, pokryty już dachem, w roku przyszłym zostanie wykończony i oddany do użytku. Rada miejska uchwaliła przystąpić z wiosną do budowy na terytoryum gimnazyalnem dwóch domów z pomieszkaniem dla dyrektora i inspektora.

Pp. Fiodorow i Matwiejew, którzy mają się zająć wyrobieniem koncesyi na bubowę kolei z Fastowa przez Radomyśl do Irszy, przysłali do nas specyalistę inżyniera, który przekonywał się na miejscu, czy ofiarowana przez miasto pod budowę kolei ziemia w ilości 50 dziesięcin wraz z lasem przedstawia dużą wartość. Sądzimy, że nie rozczarował się, gdyż dziesięcina takiego lasu kosztuje około tysiąca rubli.

Mieliśmy bardzo dobry urodzaj kartofli i wogóle okopowizn; od dwóch miesięcy trwająca pogoda sprzyjała robotom w polu i kopaniu kartofli. Stan zasiewów ozimych dość pomyślny, tylko późniejsze zasiewy, zwłaszcza na piaskach, są gorsze, skutkiem posuchy.

Czumak.

Bez maski.

„Rossija" uważa, że kultura polska nie istnieje, a więc i wykładowy język polski w szkołach ludowych uznany być powinien za zbyteczny...

Natomiast pan Pichno w Radzie Państwa dowodzi, że nie można dać pełnych instytucyi ziemskich w kraju Zachodnim, bo polacy są ogromnie... kulturalni i łacno owe kresy spolonizować mogą..

Komu wierzyć, zważywszy zwłaszcza, że „Rossija" i pan Pichno w ogromnej żyją przyjaźni?..

Iwan Iwanowicz, z którym w trudnych kwestyach logicznych zwykle konferuję, tak mi tę rzecz wyjaśnia...

— W sprawie szkolnej trzeba wierzyć „Rossiji", a w sprawie ziemstw—p. Pichnie. Bo widzi pan, według atlasów geograficznych, stosownie do tyloletnich wysiłków ministerstwa oświaty i zgodnie z brzmieniem traktatów tajnych i ukazów jawnych, was *oficyalnie* zupełnie już skasowano, a tymczasem według raportów policyjnych wy wciąż jeszcze *nieprawnie* egzystujecie...

— I dlatego i „Rossija", i pan Pichno są konsekwentni. „Rossija" reprezentuje *urzędowe* „non sunt", a pan Pichno opiera się na raportach policyjnych.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 4 (17) Karola Boromeusza.
Jutro 5 (18) Zacharyasza.

Wschód słońca godz. 7 **m.** 09
Zachód słońca godz. 4 **m.** 20.
Długość dnia godz. 9 **m.** 11.

— **„Popychadło".** W nadchodzącą niedzielę teatr nasz wystawia doskonałą komedyę J. Szutkiewicza „Popychadło", urozmaiconą tańcami charakterystycznymi. Tytułową rolę wykona panna Wacławska, ojca p. Piotrowski, studenta p. Nowacki. W sztuce udział przyjmuje cała trupa.

— **Na biedne dzieci.** Przewodnicząca sekcyi miejskiej Koła kobiet i opiekunka przytułku zwraca się za naszem pośrednictwem do osób, współczujących niedoli ludzkiej, z prośbą o nadsyłanie dziecinnych ubrań i obuwia do przytułku Koła kobiet polek. Ulica Obserwatorna nr 16. Chmurne i mroźne dnie listopadowe, poświęcone pamięci zmarłych, niejednej może matce przypomniały bolesną stratę; niech więc płyną ofiary na te biedne dzieci, których rodzice nie są w stanie uchronić od zimna i epidemii, panującej obecnie w mieście.

— **Zajście w uniwersytecie.** Wczoraj, jako w rocznicę stracenia b. studenta uniwersytetu kijowskiego Bałmaszewa, w uniwersytecie zebrała się znaczna liczba studentów, którzy zaczęli śpiewać „Wieczną pamięć". Grupa studentów „akademistów" i „związkowców" zaprotestowała i wywiązała się bójka, w czasie której „związkowiec" Gołubiew, syn profesora uniwersytetu, otrzymał tak silne uderzenie, iż padł zemdlony.

W uniwersytecie wszczął się popłoch. Zawiadomiono władze. Zjawił się gubernator, prokurator sądu okręgowego, naczelnik policyi śledczej, policmajster i policya. Wezwani lekarze przyprowadzili Gołubiewa do przytomności, poczem karetka „Pogotowia" odwiozła go do domu. W sprawie tej wdrożono śledztwo, przyczem „akademiści" wskazali na studenta Abuładze, jako na sprawcę wypadku.

— **Zebranie przedwyborcze.** Radny p. Płachow urządza powtórne zebranie wyborców cyrkułu peczerskiego w szkole miejskiej przy Butyszowym zaułku w d. 14 b. m.

— **Pełnomocnictwa.** Gubernator kijowski szambelan A. Giers podaje za naszem pośrednictwem do powszechnej wiadomości, iż na podstawie art. 25 ustawy miejskiej osoby płci męskiej, nie mające jeszcze 25 lat i osoby płci żeńskiej mogą brać udział w wyborach do rady miejskiej nie osobiście, lecz za pośrednictwem pełnomocników, posiadających ich plenipotencye, a na zasadzie art. 27 niewydzieleni synowie mogą brać udział w wyborach zamiast swych ojców na podstawie plenipotencyi tych ostatnich. Plenipotencye na udział w wyborach winny zawierać: imię i nazwisko osoby, na czyje imię plenipotencya została wystawiona, wskazanie w jakiem mianowicie zebraniu (cyrkule) wyborczem pełnomocnik ma brać udział i podpis upoważniającego, oraz powinny być opłacone podatkiem stemplowym w ilości 1 rb. 25 kop. i nareszcie plenipotencye te, zgodnie z art. 29, muszą być poświadczone przez zwierzchność mocodawców lub policyę, sędziego pokoju, naczelnika ziemskiego lub rejenta.

Wczoraj gubernator kijowski polecił policmajstrowi nakazać komisarzom policyi miejskiej, aby w razie zwracania się do nich osób zainteresowanych o poświadczenie plenipotencyi na udział w wyborach do rady miejskiej, niezwłocznie i bez żadnych przeszkód dokonywali takich poświadczeń.

— **Głośna sprawa.** Dnia 27 listopada kijowski sąd okręgowy rozpatrywać będzie głośną sprawę o dokonanej w roku zeszłym e spropryacyi u niejakiej Sztejnowej przy ulicy Dmitrowskiej. Oskarżeni są: głośny rozbójnik Fetisow, niedawno aresztowany przez kijowską policyę śledczą, Łojewa, Kuźmin i Czerniawski.

Bronią ich adw. przys. Jakubowski, Krupnow i pom. adw. przys. Babat.

— **Oszczędności.** Obiegają pogłoski o projektowanem znacznem zmniejszeniu personelu urzędniczego kijowskiego z rządu gubernialnego. Podobno ma być uwolnionych kilkunastu urzędników nietylko z wolnego najmu, lecz i etatowych i klasowych.

— **Należności podatkowe.** Policmajster m. Kijowa zawiadomił gubernatora, iż w ciągu ubiegłego października wniesiono 16,885 rub. 88 kop zaległości z podatku szacunkowego, pozostaje zalegających 39,514 rub. 15 kop.; zaległości z podatku restauracyjnego wniesiono 406 rub., pozostaje 150 rub. 2 kop.; z podatku od koni, powozów, samochodów i rowerów wniesiono zaległych 1730 rub. 77 kop., pozostaje 1041 rub. 44 kop; z podatku od psów—1187 rub. 24 kop., pozostaje zaległych 571 rub. 75 kop; za niewybrane świadectwa przemysłowe wniesiono 1,393 rub. 79 kop., pozostaje zaległości 1,238 rub. 47 kop.

— **W sprawie bruków.** Gubernator kijowski przysłał prezydentowi miasta wykaz z oznaczeniem 92 ulic, na których bruki są w stanie zupełnego zniszczenia.

— OBURZAJĄCY WYPADEK. D 1 go b. m. w parku Mikołajowskim zdarzył się następujący wypadek: 7-letni synek d-ra Wiery L., bawiąc się kulami śnieżnemi, trafił przez nieostrożność w okno domu, zamieszkałego przez stróża. Wypadek ten do takiego stopnia oburzył stróża, że uderzył chłopca pięścią w plecy tak mocno, iż chłopiec upadł na ziemię.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. W magazynie E. Asata (ul. W. Podwalna Nr 2) dokonano kradzieży pieniędzy, weksli i tytoniu.

— ARESZTOWANIE. W redakcyi pisma «Słowo Truda» dokonano rewizyi i aresztowano zecera Niezłobina.

— AWANTURNIK. W obejściu № 50 przy ul. Konstantynowskiej zatrzymano piekarza Dacenkę, który w czasie bójki rzucił się z nożem na Pastuszenkę.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W składzie drzewa na przystani, deski, osunąwszy się, przygniotły robotnika Niżnikowa. Rannego ze złamaną nogą przewieziono do szpitala.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj w nocy aresztowano na ulicy robotnika Niezłobina.

— BEZPRAWNI. Onegdaj w nocy na terytoryum cyrkułu płoskiego policya aresztowała 10 bezprawnych żydów.

— OBEJŚCIE ANTYSANITARNE. Komisya sanitarna, dokonawszy oględzin sanitarnych w obejściu № 31—37 na rogu Funduklejowskiej i Nesterowskiej, pociągnęła właściciela takowego do odpowiedzialności sądowej.

— POD TRAMWAJEM. Wczoraj zrana na ulicy Kiryłowskiej tramwaj wpadł na wóz włościanina Gułaja, przyczem G. został ciężko pokaleczony. Poszkodowanego «Pogotowie» odwiozło do szpitala.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj na Kreszczatyku automobil ciężarowy Hulanickiego chciał wyminąć jadącego przed nim dorożkarza Matwiejewa. W tej wszakże chwili nadchodzący tramwaj popchnął automobil, który wpadł na dorożkę, niszcząc ją zupełnie. Matwiejew doznał lekkich obrażeń ciała.

— «WYKŁADY» DLA STRÓŻY. W dniu wczorajszym komisarz cyrkułu starokijowskiego, Tiurin, rozpoczął w cyrkule wykłady dla stróży, mające na celu obznajmienie stróży z ich obowiązkami. Stróże cyrkułu starokijowskiego zostali podzieleni na 5 grup. Wczoraj dwie grupy wysłuchały wykładu.

— KRADZIEŻE. Wczoraj w nocy w kolegium Gałagana nieznani złodzieje wyłamawszy okno wtargnęli do pokoju jadalnego i zrabowali 3 obrazy.

W domu Nr 14 przy Włodzimierskiej ograbiono zakład fryzyerski Golbarta.

Majtek Szynkarenko doniósł policyi, że mu onegdaj w padolskiem biurze pocztowem skradziono z kieszeni portmonetkę z 75 rublami.

Na M. Wasylkowskiej nieznany złoczyńca wyrwał z ręki Friedowej torebkę z pieniędzmi.

Na ul. Prozorowskiej słuchaczkom wyższych kursów S. Rowińskiej i Ajzenberg skradziono torebki z pieniędzmi.

— NAGŁE ZGONY. Onegdaj przed domem Nr 13 przy zaul. Wozniesieńskim zmarł nagle M. Peczeczyński, zaś w domu Nr 16 przy G. Wale — robotnik O. Panczenko.

Z SĄDÓW.

W roli tajnego agenta.

Dnia 19-go lipca r. z. pisarz jednego z rewirowych, Petrow, spotkał na Laboratornej ulicy niejakiego Filemona Siniakowa, o którym wiedział, że kręci się przy agentach wydziału śledczego, spełniając różne posługi i sam stara się zostać agentem. Na zapytanie Petrowa, Siniakow zapewnił go, że już został przyjęty do tajnej policyi i oświadczył chęć pójścia z nim razem do kupca Hersza Brodzkiego, do którego szedł w jakiejś sprawie Petrow. Brodzki mieszkał przy ulicy Laboratornej. Po przybyciu do niego Petrow zajął się rozmową ze starym Brodzkim, Siniakow zaś odwołał na stronę syna jego, Pinkusa przedstawił mu się, jako agent policyi śledczej i zaczął badać co do jakichś złoczyńców, z którymi Pinkus miał jakoby pozostawać w stosunkach, pokazywał mu jakieś fotografie i w końcu zażądał 15 rubli. Przestraszony Pinkus dał mu 3 ruble, lecz domniemany agent nie zadowolił się tem i zażądał wydania mu rewersu jeszcze na 12 rb. Pinkus i przybyły po załatwieniu interesu z Petrowem ojciec jego zaklinali się, że nic posiadają pieniędzy i nie będą mogli wypłacić 12 rb.

Wtedy Siniakow zaczął im grozić, że weźmie obu do wydziału śledczego, gdzie jest takie «krzesło elektryczne», na którem ich będą męczyli, aż przyznają się do stosunków z rzezimieszkami. Stary Brodzki zemdlał, a młodemu ze strachu zrobiło się niedobrze. Tymczasem «agent» zaczął szperać po mieszkaniu. Zwabiona hałasem i jękami przerażonych Brodzkich, przybiegła sąsiadka ich, wdowa po podpułkowniku, p. Labri.

Siniakow i jej również zarekomendował się jako agent wydziału śledczego, lecz Labri kazała pokazać sobie bilet, stwierdzający jego rodzaj zajęcia, gdy zaś «agent» zmieszał się i zaczął się wykręcać, zagroziła wezwaniem policyi. Wówczas Siniakow co prędzej się wyniósł.

Sprawę tę rozpatrywał wczoraj X wydział kijowskiego sądu okręgowego.

Siniakow do winy się nie przyznał, twierdząc, że choć nie wiedział jeszcze, czy został mianowany agentem policyi śledczej, «pracował» jednak przy agentach i u Brodzkich poszukiwał śladów złodziei, 3 ruble zaś wciśnięto mu gwałtem do ręki.

Przysięgli uznali go za winnego i sąd skazał go na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i 1 rok rot aresztanckich.

Zazdrość.

Wczoraj VI wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał sprawę Agrafeny Romanowej, oskarżonej o oblanie kwasem siarczanym Rozalii Szafranowej. Romanowa była zazdrosna o męża, który kochał się w Szafranowej i kilkakrotnie prosiła ją, aby się z nim nie widywała. Szafranowa odpowiadała na to, że kocha Romanowa i zrywać z nim nie myśli. Dnia 2-go czerwca roku bieżącego, spotkawszy ją na placu Halickim, Romanowa oblała ją kwasem siarczanym, który wypalił Szafranowej oczy i straszliwie oszpecił twarz.

Bronił oskarżonej pom. adw. przys. Babat.

Po wysłuchaniu zeznań świadków i długiej naradzie, przysięgli uznali oskarżoną za winną, lecz zasługującą na względność.

Sąd, wziąwszy pod uwagę wszelkie okoliczności łagodzące, skazał Romanową na 4 miesiące więzienia.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski w Ogniwie.

«Sąsiadka» T. Jaroszyńskiego.

P. T. Jaroszyński ma ustalone imię, jako beletrysta, ale rad sięga i po laury dramaturga. A inną jest metoda pisania powieści, inną pisania dramatu. Inaczej stylizuje ten sam kwiat malarz, oddający go barwami na płótnie, inaczej rzeźbiarz, wykuwający ten kwiat w marmurze.

Utwór beletrystyczny, czy to powieść, nowela, czy też poemat, to jak gdyby obraz stały, niezmienny, któremu widz czy też czytelnik może się do woli przyglądać w całości lub szczegółach i pojedyńczych momentach. Czytający powieść może się zatrzymać dłużej nad pewną myślą, czy też okresem, może ten okres powtórnie przeczytać.

Inna rzecz utwór dramatyczny. Utwór sceniczny, to szereg przemijających obrazów, które dla widza istnieją raz jeden i jedną chwilę tylko, poczem zostaje zastąpiony przez następny i t. d. aż do końca przedstawienia.

Dramat pozbawiony jest elementu łączącego i tłomaczącego pojawienie się tego czy też innego szczegółu, jakim w beletrystyce jest narracya autora. Tu obrazy winny być ściśle z sobą złączone jednolitością akcyi, a oddzielne i różnorodne momenty i sytuacye winny następować po sobie, a nie jednocześnie, albowiem inaczej widz odbiera wrażenie chaotyczne, i nie może zdać sobie sprawy, o co autorowi idzie. W dramacie nie może być dopuszczona stylizacya całości odrazu. Tu każdy szczegół, każda postać, każda sytuacya stylizuje się oddzielnie i dopiero z oddzielnych momentów i szczegółów składa się całość.

W „Sąsiadce" znać pióro utalentowanego beletrysty, ale ten beletrysta nie chce czy też nie może nagiąć się do wymagań sceny i na tem utwór wartościowy pod względem literackim na scenie traci.

Najlepiej zbudowany jest akt I, choć można mu zarzucić zbytnią rozwlekłość. W akcie II autor nagromadził tyle momentów i dramatycznych, i nawet tragicznych niemal obok komicznych, te momenty tak pomieszał z sobą, tak jedne na drugich spiętrzył, że widz nie mógł zdać sobie sprawy z tego co widzi i czego słucha, czy na scenie odbywa się farsa, dramat, a może komedya, albo i tragedya?

Akt III, najsłabszy, jest zbiorem scen i momentów nieuzasadnionych poprzednią akcyą, bez logicznego związku z całością. Takim związkiem mogłaby tylko być narracya autora, opisująca zmiany stanu duszy bohaterów sztuki.

Cała historya demonicznej „Sąsiadki" tak w całości, jak i detalach może być prawdziwą, ale na scenie nie robi wrażenia prawdy dla tego, że i autor nie mógł obejść się bez narracyi i że za dużo się tam dzieje za sceną, a na scenie nie idzie o prawdę samą, lecz o wrażenie prawdy.

Wykonanie pojedyńczych ról było za małym wyjątkiem całkiem udatne, a usterki wynikły raczej z natury samej sztuki niż winy wykonawców.

P. Dybizbański robił, co tylko mógł, zrobił sporo, ale w akcie II zanadto przedramatyzował scenę wyznania o swej miłości dla nieznanej widzom domonicznej sąsiadki i tem uwypuklił nielogiczność postaci Stefana, wadliwie skreślonej przez autora.

Wykonaniu pojedyńczych momentów ról: Zofii (p. Dobrzańska) i jej ojca (p. Lochman) niepodobna zarzucić nic, ale pomieszanie tragizmu z komizmem i spiętrzenie jednego z drugiem przez autora w akcie II w wysoce dramatycznej scenie Zofii z ojcem i przy jednoczesnem posiłkowaniu się przez artystów efektami dramatycznymi i komicznymi spowodowało chaos we wrażeniach widzów. Jedni widzowie rozumieli tę scenę, jako dramatyczną, inni jak farsowo-komiczną, inni wreszcie całkiej jej nie zrozumieli.

Przez taką grę i układ wykonania uwypuklono tylko wadliwą budowę sztuki (wina autora), kiedy obowiązkiem rezyseryi było błąd autora usunąć lub zatuszować przez nadanie tego lub innego zdecydowanego tonu i tempu. Należało wybrać albo dramat, albo komizm i w tym duchu prowadzić scenę,

P. Nowacki, jako rycerz przemysłu Eustachy, rolę swą opracował celowo i do drobiazgów starannie i coraz bardziej utwierdza widzów w przekonaniu, że to talent prawdziwy, p. Wacławska była poprawna, ale „za dużo grała". Więcej swobody, a mniej przymusu dodałoby postaci Anny życia. Dobrą służącą była p. Puchniewska.

P. Jeżyński z malutkiego epizodziku usiłował zrobić kreacyę.

Mimo wymienionych drobnych usterek przedstawienie ostatnie zaliczyć należy do udatnych, sala była pełna, publiczność bawiła się doskonale.

Zastępca.

KRONIKA POLSKA.

— **Pomnik Jagiełły w Zakopanem.** Towarzystwo „Związek górali" postanowiło uczcić rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem przez postawienie pomnika króla Wł. Jagiełły. Model pomnika zaprojektowany został przez rzeźbiarza p. Wojciecha Brzegę, który obiecał go wykonać bezinteresownie. Znalezienie odpowiedniego miejsca pod pomnik sprawia komitetowi budowy sporo kłopotu. Zwrócono się z prośbą do prof. Baranowskiego, ażeby odstąpił na ten cel kawałek gruntu ze swego parku.

— **Testament Faleńskiego.** Zmarły nie-

---

32)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Potem, opanowawszy rozdrażnienie, zauważyła, że wszystko odbywa się zbyt prosto i naturalnie, aby mogło być udanem. A wtedy ogarnęło ją zdumienie, bo przecież Bereżeccy pod względem materyalnym i towarzyskim zajmowali wybitne stanowisko nie tylko w mieście, ale i w całem Onpolskiem, gdzie mieli liczne i rozgałęzione stosunki. Zachowanie się ich względem otoczenia dodawało jej otuchy, że z nimi będzie jej dobrze, a zarazem rozwiązanie kwestyi przyszłego jej bytu zarysowywało się w jej głowie coraz wyraźniej, przybierając kształty prostego i uczciwego stosunku do życia, jaki zdawało się jej, że spostrzega u obojga Bereżeckich.

— Ogromnie lubię siedzieć i rozmawiać przy jedzeniu, zapowiada Bereżecki. Wszystko tu odbywa się naturalniej, jak w salonie, a powtóre stół zakrywa połowę korpusu, więc pomimowoli trudno jest swoją figurą coś udawać.

— Pan to chyba rzadko coś udaje... uśmiechnęła się Janina.

— Jak czasem, proszę pani. W wielkich naprzykład domach trzeba. Wprawdzie ja w bardzo wielkich nie bywam, ale zawsze, choćby i u siebie, to zawsze jestem choć trochę w „wielkim domu", bo u nas w Onpolu, to wogóle małych domów niema, tylko same najpierwsze...

Maszkiewicz westchnął.

— Za kurzem mącznym zginęły przedemną te wielkie domy. Nic ja teraz nie wiem, co się tam dzieje.

— To samo, co i dawniej, twierdzi Bereżecki. Mężczyzni po całych dniach grają w karty, tak że w klubie coraz to kogoś przy dyabełku dyabli biorą; panny czekają, żeby ich kto pozabierał, matki także nie byłyby od tego.

— Jasiu!..

— Ale że ich nikt nie chce, ciągnie niezmieszany małżonek małej pani, więc gryzą się z sobą o pierwsze miejsce na... kanapie, że tak powiem społeczno-towarzyskiej. Najpierwszy u nas dom to jest państwa Prosperów, bo mają jedną córkę i sto tysięcy, i Rodowskich, bo pani z domu hrabianka, i państwa Stanisławostwa Horskich, bo Horscy i u gubernatora bywają i wogóle do tej samej kategoryi należą i wszystkie inne domy, a zwłaszcza adwokackie, bo naszym adwokatom się zdaje, że tylko im pan Bóg pod czołem nosy rozmyślnie porobił, a u całego innego rodzaju ludzkiego nosy trzymają się tak wysoko tylko przez omyłkę, bo powinny być znacznie niżej.

Maszkiewiczowi twarz spoważniała. On pamiętał Onpol inny... Od lat trzydziestu znał wszystkich, bywał wszędzie i wszędzie przyjmowano go z otwartemi ramionami. Rodził się przecie z Niełowickiej, babka jego pochodziła również ze starej rodziny ziemiańskiej; skoligacony z całą niemal szlachtą onpolską, miał wśród niej nawet mir i zachowanie. Obecna jego „służba" u Polkowej należała do licznych wybryków, na jakie sobie pozwalał, słynąc za oryginała i facecyonistę. Do owruckiej swojej sadyby w Jurkówce, gdzie miał kilkadziesiąt dziesięcin ziemi, zaglądał rzadko, bujając najczęściej po pańskich i szlacheckich dworach i dworkach...

— Czy łaskawca wie, gdzie u nas w Onpolu prawdziwie wielkie domy?...—zapytał Bereżeckiego. — Na przedmieściach... ot co jest!.. Jakie to wielkie domy, te wasze?... Dobrzy ludzie, bogaci ludzie i tyle... Czasem śmieszne, czasem *excusez du peu* głupie, ale nie wielkie domy. Bywało dawniej miasto tych domów wielkich zmieścić nie mogło. A teraz?...

Ręką machnął.

— Jedni po wsiach siedzą, a resztki, niedobitki tu pozostały, albo i ze wsi, wyrzucone przez los, przywędrowały.. na przedmieścia. W nędzy, w biedzie, w smutku znajdziesz pan tam prawdziwych Niedóchowskich i Ulińskich, i Sieniutów, i Daszowskich. Są oni tu, ale na przedmieściach. Karmią się ochłapami, które im bogaci krewni wyrzucają.

— Grywał Wojtek na basetli...— zaczął Bereżecki.

— Aż mu struny się porwały...—skończył Maszkiewicz. — Ale przyznaj dobrodzieju, że ten dawny Wojtek grać przynajmniej umiał. A dziś...

— Dziś, proszę pana — odparł Bereżecki—jedynem miejscem rozrywki dla Onpola jest sążeń kwadratowy przed kościołem, gdzie panny w święta przepychają się, a chłopcy tak zwany „przegląd katolicki" urządzają. Zresztą zebrań towarzyskich nie uznajemy, bo jak takie zdarzy się, to zaraz musi być najlepsza kolacya ze stałym jadłospisem — pasztet, majonez, polędwica, i plombir... A nas na to nie stać. Są znowu takie domy, gdzie wcale jeść nie dają. Naprzykład...

— Jasiu... zlituj się!... — prosiła mała pani.

— Czy pan tak zawsze nikomu nie daruje?... — uśmiechnęła się prawie wesoło Janina.

— Nie pani. Czasem milczę, kiedy bardzo zły jestem. Naprzykład kiedy moim urzędnikom zanadto często dzieci chorują, a ja i moja żona za nich harować musimy. Poza tem dom nasz, to prawdziwy wiatrak, w którym skrzydła poruszają się za pomocą plotek. My to ogromnie lubimy, zwłaszcza moja żona i nasza wujenka Porzecka. Ja mam taką wujenkę...

— Jasiu!...—uderzyła go po ręku Bereżecka. Nie bój się, Janiu, i nie słuchaj tego, co on plecie...

Janina miała twarz zupełnie wypogodzoną.

Niesmak zginął, a nawet wiara w jaką taką przyszłość poczęła wracać.

Po wyjściu Bereżeckich wróciła do siebie, okryła ramiona chustką i oparła się o futrynę otwartego okna.

Noc już była...

Niebo nad ziemią jasne, opromienione księżycem i mrugające gwiazdami. W powietrzu po ulewnym deszczu, jaki z wieczora padał — świeżo a nawet chłodno. Długą ulicę przedmiejską wypełniają księżycowe blaski i cisza... W domkach światła pogasły... Od poblizkiej rzeki nadbiega stłumiony turkot pracującego młyna...

Do piersi poczyna wracać smutek... Serce znowu lęk ściska... Znowu nic.. znowu jakaś próżnia bezkreśna, wypełniona mrokiem, drgająca jakimiś skurczami potwornymi, ziejąca trupim zapachem cmentarnych wnętrzy...

Rzuciła się na łóżko i długo wśród nocy para suchych, zmęczonych oczu patrzyła w ciemnię...

VIII.

W olbrzymiem mieszkaniu Ostrowskich cicho i pusto o przedwieczornej godzinie dnia pochmurnego.

Państwo „na mieście", Jurek i Staś w oficynie z korepetytorem jutrzejsze lekcye odrabiają, służba w kredensie i w kuchni...

Wicher ponuro huczy i za okiennice rwie... Zmierzch coraz gęstszy...

W narożnym pokoju, sypialni i zarazem buduarze panieńskim smukła dwudziestokilkoletnia szatynka, leżąc na małej kozetce, przy ostatnich blaskach dnia czyta, a raczej usiłuje czytać „Faraona" Prusa, bo co chwila wyciąga kształtną swą główkę w stronę salonu, nasłuchując z niecierpliwością dzwonka. Lecz dzwonek spokojnie drzemie na ścianie przedpokoju... i milczy...

Wszystko dokoła panny Heni milczy...

— Wściekne się!... — odrzuciła z gniewem niewinnego „Faraona".

(D. c. n.).

dawno znakomity poeta ś. p. Felicyan Faleński pozostawił testament, ogłoszony w tych dniach przez prezesa sądu okręgowego.

Akt ostatniej woli nieboszczyka sporządzony był w r. 1895, a cały szereg późniejszych kodycylli w niczem nie zmienia głównych rozporządzeń testatora. Oprócz zapisów na rzecz rodziny w testamencie powiedziano:

„Rubli tysiąc przeznaczam na wydanie moich dramatów (w Krakowie). Upraszam, aby się tem zająć zechciał młody mój przyjaciel, d-r Stanisław Estrajcher. obecnie docent przy uniwersytecie Jagiellońskim. Wydanie ma być skromne, dochód zaś z jego sprzedaży ma być użyty na zasilenie funduszu, zbieranego na odnowienie katedry na Wawelu.

Pozostałą od tych wypłat sumę życzę sobie powierzyć Akademii umiejętności w Krakowie do użycia na pomnożenie funduszu wydawnictw ludowych imienia Macierzy Polskiej, według tego, jak to w ustawie, przez Kraszewskiego opracowanej, określonem zostało. W razie, gdyby ta instytucya istnieć kiedy przestała, zwłaszcza zaś, gdyby fundusze jej miały zostać przez rząd jaki zagarnięte, wtedy cały ten spadek przejść ma na własność mojej rodziny. Tymczasem zaś pragnę gorąco, ażeby ten grosz skromny, który pracą moją zebrałem, nawet po śmierci wyszedł na pożytek społeczeństwa, które mu całe życie starałem się być użytecznym.

Księgozbiór mój w całości przekazuję Bibliotece Ordynacyi Krasińskich. Przyczem upraszam, ażeby nie uległy zniszczeniu, jako niepotrzebne rupiecie, pliki rozmaitych wycinków, notatek i drobnych druków, ułożone latami pod napisem *Silva Rerum*, bo te, jeżeli nie dziś, to może w przyszłości, nie jedno poszukiwanie ułatwić mogą.

Obrazy oraz zbiór rycin i rysunków przeznaczam Muzeum narodowemu w Sukiennicach, jak również dwie terrakoty dłuta Kurzawy, przedstawiające mazura i poloneza".

W jednym z następnych kodycylów testator daje polecenie, ażeby ruchomości w mieszkaniu (t. zw. *meubles meublants*) sprzedane zostały, a fundusz ze sprzedaży osiągnięty przeznacza na Pogotowie ratunkowe.

— **P. A. Cheradame.** P. A. Cheradame, publicysta francuski, po tygodniowym pobycie we Lwowie w kołach przeważnie ruskich, wyjechał onegdaj wieczorem do Pesztu. Na odjezdnem przysłał dłuższe pismo „Słowu Pol.", w którem zapewnia, że nieuzasadnioną była notatka w „Gaz. Nar.", jakoby był wrogo przeciw polakom usposobiony i powołuje się, że wziął udział w ankiecie H. Sienkiewicza w czasie Wrześni i w „Petit Journal" ubolewał nad tem, iż w Petersburgu przeważają tendencye, utrudniające zgodę między polakami i rosyanami. Natomiast przyznaje, że wprawdzie przed rokiem w liście otwartym do Sienkiewicza zwrócił uwagę na pewne fakty z polityki polskiej, które „ze stanowiska francuskiego mogły się wydawać sprzecznymi, jednak wydaje mu się niemożliwem utrzymywać, że ta polemika, zupełnie objektywna i pełna kurtuazyi, nosi piętno systematycznie antypolskiego ducha z jego strony, tembardziej, że miała ona na celu usunięcie wątpliwości, utrudniających akcyę pośredniczącą, którą pewna część francuzów, między nimi i on, chciałby wszcząć w Petersburgu na korzyść polaków z Królestwa".

— **Dar grunwaidzki.** Obliczono, że do końca października z zadeklarowanej na dar grunwaldzki sumy półtora miliona koron, wpłacono 467,149 koron.

— **Represye prasowe.** „Kuryer Poranny" został znowu skazany w drodze administracyjnej na karę rb. 50 za sprawozdania z Częstochowy.

— **Język rosyjski w bractwach kościelnych.** Przed kilku dniami organy policyjne dokonały rewizyi w aktach archikonfraterni literackiej w Warszawie. Celem tej rewizyi było stwierdzenie, w jakim języku są prowadzone protokóły zebrań i posiedzeń. Tego rodzaju rewizye mają odbywać się we wszystkich innych bractwach i stowarzyszeniach religijnych. Policya żąda, by protokóły obrad były prowadzone w języku rosyjskim, a w przeciwnym razie nakłada kary pieniężne. Niestosowanie się do wymagań policyjnych może również pociągnąć za sobą zamknięcie.

Bractw kościelnych katolickich istnieje w Warszawie 20, z których 12 liczy przeszło sto lat istnienia, arcybractwo zaś św. Anny sięga roku założenia 1581; arcybractwo Różańcowe 1616; bractwo Pocieszenia Naj. Panny Maryi r. 1622; archikonfraternia literacka r. 1669; bractwo 5-ciu ran Jezusa Chrystusa r. 1697 i t. d. Członkami bractw tych są przeważnie kobiety, nie mające pojęcia o języku rosyjskim; mężczyźni również starej daty, jeżeli nawet cokolwiek rozumieją po rosyjsku, to w każdym razie nie piszą w tym języku. Żądanie od bractw, aby pisały protokóły obrad i posiedzeń w języku rosyjskim, pogwałca też prawo o wolności sumienia, gdyż w takich stowarzyszeniach celem wyłącznym jest tylko modlitwa i ślubowanie; tłómaczenie więc dyskusyi w sprawach tych, dotyczących wyłącznie religii katolickiej na język rosyjski, wkracza w dziedzinę znajomości specyalnego języka rosyjskiego liturgicznego, o czem nikt w Warszawie niema pojęcia, a cóż dopiero bractwa, złożone z ubogich tercyanek.

— **Nowy patron kółek rolniczych.** W czwartek odbył się w Poznaniu wybór nowego patrona kółek rolniczych wskutek ustąpienia dotychczasowego bardzo zasłużonego patrona p. Chłapowskiego, któremu wiek podeszły i niepomyślny stan zdrowia nie pozwala na dalsze sprawowanie trudnego i odpowiedzialnego urzędu. Patronem nowym został wybrany jednogłośnie p. Gustaw Reszewski z Jesienia.

Ustępujący patron p. Chłapowski objął ten urząd po śmierci ś. p. Maksymiliana Jackowskiego i piastował go przez lat 11. O owocnej jego pracy świadczą cyfry następujące: W roku 1901 p. Chłapowski przejął pod swoją opiekę 216 kółek włościańskich — dzisiaj oddaje ich 241. Liczba członków wzrosła z 8,000 do 17,000, a jego główną zasługą, że młodzież włościańska w sprawach kółek żywy bierze udział. Wobec takiego rozwoju liczba wicepatronów wzrosła z 14 na 31.

— **Po zgonie ks. Wawrzyniaka.** Z powodu śmierci ks. Wawrzyniaka, pisze „Posener Tageblatt", że Niemcy straciły w zmarłym najniebezpieczniejszego przeciwnika, którego fanatyzm narodowy był równie wielki, jak talent dyplomatyczny. Ks. Wawrzyniak unikał manifestacyi, lecz czynami zaszkodził o wiele więcej, aniżeli ktokolwiek, gdyż był on organizatorem najniebezpieczniejszego dla Niemiec stanu średniego.

— **Tow. „Teatr polski w Łodzi".** W niedzielę wieczorem w Łodzi odbyło się zebranie ogólne akcyonaryuszów Tow. „Teatr polski w Łodzi", zorganizowanego przed rokiem, w celu wzniesienia własnego gmachu dla tutejszej sceny polskiej.

Zagaił zebranie prezes zarządu Towarzystwa, p. Antoni Stamirowski, przewodniczył zaś p. Stanisław Łapiński, kontroler Towarzystwa, p. Świerczewski odczytał sprawozdanie kasowe. Okazuje się z niego, że gotówką posiada obecnie Towarzystwo w różnych instytucyach 14,030 rb. 84 kop., a koszty organizacyi e wyniosły 1,486 rb. 18 kop. Następnie zadeklarowano kupno 580 akcyi na ogólną sumę 49,300 rb; oprócz tego polskie Towarzystwo teatralne nabyło akcyi za 25,000 rubli.

W końcu zebrania przystąpiono do wyboru członków zarządu. Wybrano pp.: dr. Leona Czarnożyłego, Gustawa Goyera, Aleksandra Hejmana, Walentego Jankowskiego, adw. przys. Karola Kozłowskiego, Stanisława Łapińskiego, dr. Tadeusza Megilnickiego i Tadeusza Sułowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Wybryk szowinizmu. Z Morawskiej ostrawy otrzymano w Krakowie wiadomość następującą: Nauczycielka szkoły polskiej im. Konopnickiej weszła do sklepu czecha Czernego i zażądała po polsku sprzedaży towarów. Powstała sprzeczka, podczas której Czerny nauczycielkę pobił i poranił tak, że aż krew popłynęła i skopał ją nogami. Policya odmówiła interwencyi. Nauczycielka wniosła skargę sądową. Delegat towarzystwa szkoły ludowej stwierdził na miejscu ten niesłychany akt brutalności szowinistycznej.

Kolosy morskie. „Matin" donosi, że rząd francuski zamierza rozpocząć w r. 1911 budowę dwu olbrzymich pancerników typu „naddreadnought" o pojemności 21,000 tonn.

Wiec ukraińców. We Lwowie odbył się w poniedziałek wiec ukraińców. Muzykantów sejmowych witano oklaskami i okrzykami: Sławno! Cześć wam! Zjazdowi prezydował dr. Ozarkiewicz, a referat o reformie wyborczej i sytuacyi sejmowej obecnej wygłosił poseł do rady państwa dr. Longin Cegielski. Przemawiali prawie wszyscy posłowie sejmowi ukraińscy, a wszystkich ich mowy zmierzały do jednego celu, że należy ten sejm, poza który schowali się polacy i za murami którego czują się bezpieczni, z ziemią zrównać i zniszczyć zupełnie. W końcu uchwalili następujące rezolucye: Domagają się oni:

1) reformy sejmowej wyborczej, opartej na powszechności, równości, bezpośredniości i tajności;

2) żądają dla ukraińców takiej reprezentacyi, któraby odpowiadała ich liczebnej sile;

3) domagają się stworzenia kuryi narodowościowej z prawem veta w sprawach narodowościowych;

4) żądają ruskiego wicemarszałka i tylu członków wydziału krajowego, iluby odpowiadało ich liczbie mandatów;

5) protestują przeciwko zaprowadzeniu pluralności, petryfikacyi i dwumandatowych okręgów;

6) wyrażają pełne zaufanie ruskiemu klubowi sejmowemu i wzywają go, by wytrwał w dotychczasowej taktyce;

7) protestują przeciw narzuceniu budżetu, nad którym nie było przepisanej dyskusyi;

8) piętnują zachowanie się polskiej większości sejmowej i marszałka;

9) osądzają namiestnika, który powagą władzy okrywa nielegalność marszałka i nielegalne uchwały sejmu i

10) wzywają cały naród ruski do natychmiastowego podniesienia głośnego protestu w całym kraju.

Po uchwaleniu tych rezolucyi zaczęli śpiewać „Ne pora..." i udali się pod teatr miejski, gdzie przemówił do nich socyalista Wityk, a potem chcieli urządzać zdaje się demonstracye po mieście, ale ich policya rozpędziła.

Ustąpienie ministra wojny. Dziennik budapeszteński „Az Est" na podstawie informacyi pewnej wysokiej osobistości wojskowej zapewnia, że minister wojny Schoenaich będzie musiał ustąpić z powodu konfliktu z następcą tronu, datującego się od r. 1908. Schoenaich oświadczył wtedy w delegacyach, że zgadza się z wszystkiemi żądaniami węgrów, zawartemi w znanym programie dziewięciu. Schoenaich złożył wprawdzie to oświadczenie z upoważnienia cesarza, ale bez wiedzy następcy tronu. Następca tronu zarzucił ministrowi Schoenaichowi, że starał się, aby on wogóle nic o tem nie wiedział.

Schoenaich udał się więc do cesarza i prosił go o pozwolenie złożenia wszystkich godności wojskowych. Cesarz na to się nie zgodził, ale Schoenaich będzie musiał ustąpić.

Narodowość Kochańczyka. „Gazeta Narodowa" donosi, że dochodzenia wykazały, iż ojciec owego Kochańczyka, za którego się tak modlono w petersburskim soborze kazańskim, nie był wcale rusinem, a tylko syna jego, drogą t. zw. „kradzieży dusz", ochrzczono wedle obrz. grecko-kat. zamiast wedle obrz. rzym.-łac. Jest to najcharakterystyczniejsza strona całej sprawy.

Przeciw pruskim wydalaniom. Dzienniki wiedeńskie, a wśród tych i „N. fr. Presse", bardzo ostro występują przeciw rządowi pruskiemu z powodu wydalań obywateli austryackich. Przytaczają mianowicie nowy wypadek bezpodstawnego wydalenia obywatela austryackiego z granic państwa niemieckiego. Jest nim krawiec Henryk Wolschlinger ze Śląska austryackiego, który zwrócił się do policyi berlińskiej z prośbą o wydanie mu książki robotniczej. Odpowiedziano mu, że, jako „uciążliwy cudzoziemiec", ma do czterech tygodni opuścić granice państwa. „N. fr. Presse" oburzona, bo, jak twierdzi, krawiec ów jest człowiekiem zgoła nieposzlakowanym i u władz pruskich było decydującą okolicznością wydalenia go jedynie to, że jest żydem.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Przywiezienie Macocha.

Warszawa.—Wczoraj w nocy przywieziono Damazego Macocha.

Rewizya.

Łódź.—Podczas rewizyi w składzie starego żelaza znaleziono dwie skrzynie nabojów rewolwerowych.

Mowa Guczkowa.

Petersburg. — Nawet przyjaciele polityczni Guczkowa uważają mowę jego za nieudolną. Rodiczew w kuluarach oświadczył, że Guczkow bezskutecznie usiłował wywinąć się z zawiłej sytuacyi. Nie powinien on jednakże zapominać, że pomiędzy wolnością słowa a wolnością wymyślania zachodzi ogromna różnica.

Skarga dodatkowa.

Petersburg.—„Znamia" komunikuje, że Sołowjow wniósł do Rady Państwa skargę dodatkową na Stołypina, Guczkowa i Milukowa.

Rozwydrzenie.

Petersburg.—Związkowcy m. Groza nadesłali op. Antoniuszowi telegram, w którym donoszą, że setki rosyan prawosławnych złożyły uroczystą obietnicę zburzenia przemocą świątyni buddyjskiej.

Wyjazd Tołstoja.

Petersburg.—Tołstoj, który przyszedł na świat dnia 28 sierpnia, uważał liczbę 28 za liczbę doskonałą. Sędziwy pisarz opuścił, jak wiadomo, Jasną Polanę 28 października.

Petersburg. — Z Astapowa donoszą, że Tołstoj, który, jak donosiliśmy, zachorował na zapalenie płuc, miał w nocy krwioplucie. Rodzina, która przyjechała do Astapowa pociągiem nadzwyczajnym, chciała odwieść chorego do Jasnej Polany, lecz ten stanowczo odmówił. Komunikują, że hr. Tołstoj miał zamiar udać się do Kanady, w celu zamieszkania wśród duchoborców.

Petersburg. — Do Astapowa przybyło dwudziestu korespondentów pism.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 3-go listopada.

Przewodniczy *Guczkow*.

Na początku posiedzenia podano do wiadomości sprawy, wniesione do Dumy, między innemi list ministra spraw wewnętrznych z załączeniem kopii wyroku tyfliskiej izby sądowej w sprawie pomocnika komisarza miasta Tyflisu Gwatui, skazanego za nieprawne wydanie Mikołajowi Czcheidze świadectwa posiadania cenzusu wyborczego. Jednocześnie minister komunikuje, że polecił namiestnikowi kaukaskiemu, aby wyłączył Mikołaja Czcheidze z list wyborczych i z liczby wyborców.

Sprawę tę prezydyum Dumy proponuje wnieść do pierwszego oddziału Dumy, sprawdzającego pierwiastkową procedurę wyborczą w gubernii tyfliskiej.

Gegeczkori oświadcza, że wniesiony dokument z punktu widzenia prawa formalnego należy rozpatrywać jako skargę na nieprawidłową procedurę wyborczą w gub. tyfliskiej i według przyjętego zwyczaju, oddać go należy do rozpatrzenia odpowiedniemu wydziałowi, jak to już Duma czyniła niejednokrotnie. „W danym wypadku", kończy mówca, „widzimy odstępstwo od powszechnie przyjętych przepisów. Treść dokumentu została ogłoszona z trybuny w celu obrzucenia błotem posła do Dumy Czcheidze i frakcyi soc.-demokratów. Tym sposobem chcą nas schańbić. Ale oświadczam, że dokument ten i cała historya związana z wybraniem Czcheidze jest kłamstwem i insynuacyą ze strony administracyi i ministerstwa spraw wewnętrznych". (Oklaski na lewicy). „Oświadczamy, że na zachowanie się prezydyum w danym wypadku patrzymy jak na wycieczkę osobistą. (Głosy na lewicy. „racya") My jesteśmy na tyle czyści, że brud ten do nas nie przylgnie". (Oklaski na lewicy).

Prezydent oświadcza: „Proponując Dumie, aby zadecydowała, gdzie sprawa ma być skierowaną, prezydyum miało na uwadze, że do wydziału, sprawdzającego prawidłowość wyborów, należy tylko procedura pierwiastkowa. Po zatwierdzeniu posłów do Dumy, wydział traci swą styczność z nimi. Daną sprawę można rozpatrywać z innego punktu widzenia, a mianowicie jako żądanie rządu, aby Czcheidze został wykluczony ze składu Dumy. (Hałas na lewicy; na prawicy okrzyki: „racya!"). Jeżeli prezydyum nie chciało bez Dumy rozstrzygnąć tej sprawy, to tylko dlatego, że przypuszczało możliwość innego wniosku, mianowicie o utworzeniu komisyi specyalnej dla rozpatrzenia sprawy powyższej. Żeby dać Dumie zupełną swobodę w skierowaniu tej sprawy do wydziału albo do komisyi specyalnej, prezydyum pozwoliło sobie kwestyę tę pozostawić do uznania Dumy".

(Głosy na prawicy: „Racyonalnie!", na lewicy—hałas).

Nowickij 2, wskazując na to, że jeszcze na początku pracy 3-iej Dumy krążyły pogłoski o nieprawnej obecności w Dumie posła Czcheidze, znajduje, że teraz po wyroku sądowym Duma powinna starannie rozpatrzyć tę sprawę. Należy zachowywać ostrożność w stosunku do posłów z Kaukazu, gdyż w przeciwnym razie Duma może się spodziewać, że do składu jej trafi Zelim Chan". (Oklaski na prawicy).

Babianskij uważa, że wybranie komisyi specyalnej jest zbyteczne.

Ogłoszenie z trybuny doniesienia ministra ma na celu zdyskredytowanie posła Czcheidze. „To niegodne jest Dumy", kończy mówca (Głosy na lewicy: „to hańba"—na prawicy: „wstyd, generale").

Bułat twierdzi, że cała ta sprawa wynikła z dążenia rządu i większości 3-ciej Dumy do obrzucania błotem prawdziwych przedstawicieli narodu, gdyby bowiem 3 cia Duma ceniła tych ostatnich, to bez dyskusyi odrzuciłaby podobne insynuacye.

Zostaje przyjęty wniosek prezydyum, aby sprawę przekazać pierwszemu wydziałowi.

Gegeczkori wnosząc deklaracyę w sprawie naruszenia regulaminu przez prezydenta na posiedzeniu ostatniem, stwierdza, że słowa ludzi, marzących o wysługiwaniu się wszystkim, u których są na utrzymaniu, nie mogą ubliżyć ludziom porządnym.

Prezydent zwraca uwagę mówcy, że to nie ma związku z naruszeniem regulaminu.

Protest, — ciągnie dalej Gegeczkori, który się rozległ na posiedzeniu ostatniem, skierowany był nie w stronę mówcy frakcyi prawicowej, ale w stronę prezydenta. Trybuna Dumy zbyt drogą jest dla posłów z lewicy, bo pamiętają oni o tem, że przyszli tu po trupach bojowników w imię wolności. (Oklaski na lewicy. Hałas na prawicy).

Przewodniczący po raz wtóry wskazuje, że słowa mówcy nie dotyczą naruszenia regulaminu.

Gegeczkori oświadcza, że ma na myśli naruszenie przez prezydenta artykułu 143 regulaminu, i nadmienia, że wypadki znieważenia trybuny dumskiej mają na celu zdyskredytowanie idei przedstawicielstwa narodowego.

Protest przeciwko podobnym zamachom i przeciw działalności większości Dumy jest obowiązkiem moralnym i politycznym. (Oklaski na lewicy. — Na prawicy wrzawa)

Prezydent udziela nagany zarówno członkom lewicy, jako też i Puryszkiewiczowi, za użycie na ubiegłem posiedzeniu słów nieparlamentarnych. Oświadcza następnie, że dołoży wszelkich starań, by doprowadzić obyczaje parlamentarne do pewnego elementarnego choćby poziomu. Będzie jednakże bezsilny, jeśli te jego usiłowania będą systematycznie podkopywane.

Duma przechodzi do przerwanego na przeszłem posiedzeniu rozpatrywania art. 9-go i 10-go o sposobie otwierania szkół elementarnych. Artykuły przyjęte zostały w redakcyi komisyi, przyczem artykuł 10-ty z poprawką Jermołajewa o przyznaniu gminom staroobrzędowców prawa otwierania szkół w drodze zgłoszenia. Również w redakcyi komisyi przyjęto artykuł 11, przyznający radom szkolnym prawo zamykania szkół w razie, jeśli nie zostały one otwarte według przepisów.

Po przerwie przewodniczy Kapustin. Toczą się rozprawy nad art. 12 (o programie szkół elementarnych) *Buckij* wypowiada się przeciwko projektowi prawa.

Wiszniewskij twierdzi, że program szkół elementarnych powinien obejmować choć jedno rzemiosło.

Chasmamedow nalega, by włączyć do liczby przedmiotów obowiązkowych język ojczysty uczniów.

Kamienskij podaje projekt nauczania nauk społecznych.

Harusewicz powołuje się na szereg aktów prawodawczych, wprowadzających w Polsce obowiązkowe nauczanie języka ojczystego i uważa, że rozporządzenia administracyjne unicestwiły przytoczone akty. Mówca nalega, by język ojczysty był włączony do liczby przedmiotów obowiązkowych.

Po Scheidemanie zabiera głos Czełyszew i proponuje, by do rządu przedmiotów obowiązkowych włączyć wykłady o szkodliwości napojów wyskokowych.

Po przemówieniach *Bułata*, duchownych *Gepeckiego i Stanisławskiego*, oraz referenta *Kowalewskiego* Duma przyjmuje art. 12 w redakcyi komisyi z poprawką Czełyszewa, dotyczącą wykładania w szkołach o szkodliwości napojów wyskokowych, poprawką postępowców—o wykładaniu zgłaszającym się, za zgodą rad powiatowych, języka ojczystego, oraz Kluczkowa — o obowiązkowem nauczaniu języka cerkiewno-słowiańskiego dzieci rosyan prawosławnych, jakoteż cudzoziemców i inorodców, u których nabożeństwa odbywają się w języku słowiańskim.

Posiedzenie następne—wieczorem.

Posiedzenie wieczorne.

Na posiedzeniu wieczornem przewodniczy *Guczkow*.

Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad interpelacyą w sprawie nieprawidłowej działalności starszego prezesa nowoczerkaskiej izby sądowej Chłodowskiego i sędziego śledczego Łyżina, oraz sprawa rozruchów w Noworosyjsku.

Lachnickij zarzuca ministerstwu, iż, odpowiadając na interpelacye, udziela fałszywych informacyi. Mówca sądzi, iż interpelacye zostały należycie uzasadnione.

Gegeczkori dowodzi, że proces noworosyjski daje niezbite dowody, że instytucye sądowe znajdują się pod presyą władzy. Te sądy wojenne, które czasami uchylały się od stosowania wyroków śmierci, ściągały na siebie niezadowolenie z góry oraz kary dyscyplinarne. Oto naprzykład wyrok czasowego noworosyjskiego sądu wojennego wywołał niezadowolenie gubernatora Bereznikowa Sędziów oskarżono o niestosowanie się do przepisów prawa, oraz o sprzedajność. Losy tysięcy ludzi uzależnione są od osobistych wpływów i knowań zakulisowych. (Oklaski na lewicy).

Makłakow zwraca uwagę Dumy Państwowej na traktowanie przez władzę sądownictwa, które jest jedną z podstaw państwowości. Zdawałoby się, że władza powinna poddać się decyzyi sądu, lecz stało się inaczej: sąd uległ egzekucyi administracyjnej. Było to tembardziej niesprawiedliwe, że wyrok otrzymał był już moc obowiązującą i stał się dla wszystkich obowiązującym. Jednakże, pod presyą władzy, prokurator zwrócił się z prośbą o wyznaczenie nowego terminu dla podania protestu tylko dlatego, że termin właściwy już upłynął. Nareszcie trzeci sąd dopatrzył się w sprawie noworosyjskiej powstania zbrojnego i skazał wszystkich oskarżonych. Termin kasacyi nie upłynął chociażby dlatego, że okoliczności, towarzyszące sprawie, nie wymagały szybkiego wykonania wyroku. Co się tyczy aktów, spisanych przez sędziego śledczego Łyżina, zauważono w nich cały szereg nieprawidłowych dodatków i dopisków.

Pomimo to władza wydała o nim sąd pochlebny i zaznaczyła, że przyczynił się on do znakomitego zakończenia sprawy noworosyjskiej.

Na zakończenie mówca oświadcza, że należy najbardziej napiętnować postępowanie prezesa Chłodowskiego, gdyż on, będąc naczelnikiem, wezwał do siebie podwładnego sobie sędziego i rozmawiał z nim w sprawie jego zeznań, jako świadka, przed sądem.

Z roku na rok coraz bardziej zatraca się wiara w sprawiedliwość.

Tę plagę społeczną Duma Państwowa powinna napiętnować. (Oklaski na lewicy).

Polowcew uważa, że sądy wojenne działały naogół sprawnie, lecz sprawa noworosyjska nasuwa pewne wątpliwości.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 3 listopada.

Przewodniczy *Golubiew*.

Przyjęto wniosek księcia Trubeckoja, aby projekt prawa o zastosowaniu ustawy o ziemstwach w 6-iu guberniach zachodnich został przekazany ponownie komisyi specyalnej.

Na porządku dziennym dalszy ciąg drugiego czytania projektu o prawie autorskiem.

Artykuł 28 przyjęty zostaje w redakcyi Kobylińskiego, popieranej przez Koni, Krestownikowa i Grimma, i przewidującej ochronę wydawnictw listów prywatnych w ciągu 50 lat od chwili śmierci ostatniej z prowadzących korespondencyę osób. Artykuł 29 przyjęto w redakcyi Kobylińskiego, popieranej przez Grimma, według której pamiętniki i notatki prywatne po upływie 50 lat od chwili śmierci autora mogą być wydawane za zgodą żyjącej najbliższej rodziny.

Artykuły 30—32 zostają bez debatów przyjęte w redakcyi komisyi.

Następnie podlega rozpatrywaniu poprawka Krestownikowa do punktu drugiego artykułu 4-go, o utworach, wydanych zagranicą. Krestownikow uważa za możebne ochronę praw pozostawić jedynie autorom, wydającym zagranicą książki naukowe z rysunkami oraz utwory muzyczne i artystyczne.

Wiceminister sprawiedliwości *Hasman, Tagancew i Grimm* wypowiadają się przeciw poprawce, ponieważ ostatnia ma na celu interesy wydawnicze, wbrew autorskim.

Poprawkę Krestownikowa odrzucono. Punkt 2 artykułu 4-go przyjęto w redakcyi komisyi.

Następnie przyjęto bez dyskusyi art. 33 i 34.

Pichno występuje w obronie swej poprawki, wniesionej do art. 35. Poprawka określa warunki, na mocy których autorowie zagraniczni mogą posiąść wyjątkowe prawa tłumaczenia swych utworów w Rosyi. Ograniczenie prawa tłumaczenia znacznie utrudni, zdaniem Pichno, rozpowszechnienie w państwie wiedzy gruntownej.

Sabler, oponując Pichno, zaznacza, iż należałoby zabezpieczyć autorom zagranicznym ich prawa do tłumaczenia. Mówca sądzi, że zmniejszenie ilości utworów przekładanych z języków obcych nie przyniesie uszczerbku oświacie w Rosyi.

Wiceminister sprawiedliwości Hasman nalega na przyjęcie artykułu w redakcyi komisyi.

Kowalewskij twierdzi, iż uznanie praw autorów zagranicznych wpłynie dodatnio na jakość dzieł tłumaczonych, oraz nie zmniejszy bynajmniej ich ilości, gdyż autorowie zagraniczni nie stawiają zazwyczaj ani wydawcom, ani tłumaczom zbyt uciążliwych warunków.

Jermołow sądzi, iż należy zabezpieczyć prawa autorów zagranicznych, gdyż tym sposobem zabezpiecza się interesy autorów rosyjskich.

Po przemówieniu *Pichno*, który oponował Kowalewskiemu, poprawkę odrzucono. Art. 35 i 36 przyjęto w redakcyi komisyi.

Posiedzenie następne odbędzie się w piątek.

Petersburg. — Zasłabła na cholerę jedna osoba. Nikt nie umarł. Chorych 35.

Astapowo. — Skonstatowano ostatecznie, że Tołstoj chory jest na ogniskowe zapalenie płuc. Stan jego zdrowia jest bardzo ciężki, lecz nie beznadziejny. Temperatura 37.

Carskie Sioło. — Wczoraj o godz. 11 zrana przybyli z zagranicy Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani z Następcą Tronu i Dostojnemi Córkami i udali się z pawilonu Cesarskiego do pałacu Aleksandrowskiego, gdzie zostało odprawione nabożeństwo dziękczynne.

Astapowo. — U Lwa Tołstoja skonstatowano zapalenie płuc. Temperatura —39,8. Warunki, w których znajduje się chory, są dobre.

Irkuck. — Główny naczelnik kraju wyjechał do okręgu zabajkalskiego w celu zbadania środków walki z epidemią dżumy.

Eupatorya. — Zatrzymano sześciu strażników osetinów, podejrzewanych o zabójstwo przedstawiciela biura zbożowego Neufelda, któremu zrabowano 6000 rb.

Symferopol. — Według informacyi, dotyczących ograbienia poczty w powiecie melitopolskim, wyjaśnia się, że napastników było dziesięciu. Bomba zabiła 3 konie, raniła strażnika i woźnicę. Pocztylioni odparli napad. Ofiar w ludziach niema.

Moskwa. — Rada miejska po hałaśliwych debatach odrzuciła projekt umieszczenia portretu Muromcewa w wielkiej sali ratuszowej, natomiast zgodziła się umieścić go w małej sali, nadto postanowiono utworzyć stypendyum oraz nagrodę imienia Muromcewa w uniwersytecie.

Charków. — Komisya gubernialna odwołała postanowienie rady miejskiej, aby utworzyć uniwersytet ludowy imienia Muromcewa.

Petersburg.—Redaktor gazety „Prawo" za umieszczenie w nr 44 artykułu p. t. „Wyroki śmierci w 1910 r." skazany został przez naczelnika miasta na karę 300 rb.

Astapowo.—Według opinii lekarzy hr.

L. Tołstoj ma kataralne zapalenie płuc. Serce działa słabo, wobec tego stan chorego jest groźny. Onegdaj puls wynosił —104. Chory zachowuje przytomność. Temperatura dzienna —36,7.

Astapowo.—Zrana odbyło się konsylium lekarzy Makowieckiego, Stokowskiego i Nikitina. W nocy przybyła hr. Zofia ze swoim lekarzem. Hrabina na razie nie została dopuszczoną do łoża chorego. Według opinii Nikitina stan zapalny prawego płuca minął. Stan ogólny lepszy. Rodzina hr. Tołstoja mieszka w wagonie — jada w bufecie stacyjnym.

Irkuck.—Naczelnik irkuckiego oddziału zarządu intendentury Piesniew, oddany pod sąd z rozporządzenia senatora Gliszczyńskiego za wymuszanie i przekroczenie władzy, skazany został na wydalenie ze służby.

Płońsk.—Kilka dni temu w Czerwińsku pow. płońskiego zauważono zniknięcie klejnotów i pereł z obrazu Matki Boskiej w katolickim kościele klasztornym, wzniesionym w XII stuleciu.

Belgrad.—W odpowiedzi na interpelacyę Gerasimowicza, Miłowanowicz oświadcza, że ani pośrednio, ani bezpośrednio nie zwracał się do Aehrenthala z prośbą o pozostawienie Forgacha na stanowisku ambasadora w Belgradzie. Mimo to ambasador serbski w Wiedniu Simicz na zapytanie Aehrenthala w tej kwestyi w roku zeszłym zapewniał, że według posiadanych przez niego informacyi z Belgradu kampania, rozpoczęta przez prasę serbską przeciwko pozostawieniu Forgacha na dawnem stanowisku, nie odpowiada życzeniom rządu serbskiego.

Londyn.—Izba lordów. Lord Crew, odpowiadając na interpelacyę lorda Landsdowne'a, oświadczył, że może dać wyjaśnienia o dalszym przebiegu spraw dopiero wówczas, gdy izbie gmin będzie złożona odnośna deklaracya. Landsdowne oświadczył, że niezwłocznie wniesie rezolucyę, proponującą rządowi bezzwłoczne wniesienie do izby lordów billu o prawie *veto*. Co się zaś tyczy konferencyi w sprawie *veto*, to Landsdowne zgadza się, że debaty powinny się toczyć w tajemnicy.

Paryż. — Poziom wody w Sekwanie spadł o 12 centymetrów.

Paryż. — Komisya parlamentarna do spraw marynarki przyjęła program rządowy budowy okrętów; podług tego programu flota wojenna składać się będzie z 28 pancerników, podzielonych na cztery eskadry.

Paryż.—Mityng, w którym wzięło udział 5,000 właścicieli domów, architektów i przedstawicieli syndykatów patronalnych, uchwalił stworzyć stałą organizacyę dla obrony wspólnych interesów na wypadek zatargów z robotnikami.

Teheran.—Nizamowi—Saltane, gubernatorowi Kermanszachu, mianowanemu generał-gubernatorem Farsu, rozkazano natychmiast wyjechać do Szyrazu. Gubernatorem Kermanszachu mianowany został Rukn-ed-Doule.

Tabrys.—Uzbrojeni przez turków włościanie w Kulundżi utworzyli bandy i dokonywują napadów na drodze Urmia-Salmas. Komunikacya z Salmasem przerwana. Kupców w Urmii opanowała panika.

Teheran. — Oddziały bachtiarów, które oblegały Kaszan, przybyły do Teheranu. Oddział, który ma wyruszyć do Szyrazu, przygotowuje się pośpiesznie przy udziale instruktora włoskiego — Maleta i niemieckiego — Haase.

Londyn. —Król przybył do pałacu Buckinghamskiego i konferował z lordem Nollisem. O godz. 3-ciej do pałacu przybył Asquith dla narady z królem. Lord Crew również obecny był podczas przyjęcia pierwszego ministra. Przywódcy opozycyi, pomiędzy innymi Landsdowne i Salisbury zebrali się w mieszkaniu Balfour'a na naradę, która trwała godzinę. Posiedzenie rady ministrów zaczęło się o godzinie 3 i pół. Asquith i lord Crew o godz. 4 opuścili pałac Buckinghamski i udali się na posiedzenie rady ministrów. Posiedzenie zakończono o godz. 4-ej min. 20. Przypuszczają, że Asquith zakomunikował ministrom wyniki audyencyi. Król o godz. 4 min. 48 opuścił pałac Buckinghamski i udał się do Sandringhamu. W izbie lordów lord Crew odpowiadając Landsdowne'owi oświadczył, że rząd dziś jeszcze wniesie bill o prawie „veto" do izby lordów.

Londyn.—Agencya Reutera donosi, że przedstawiciele angielskich, niemieckich i francuskich grup finansowych podpisali niedawno umowę w sprawie pożyczki chińskiej. Umowa ta zapewnia każdej narodowości swobodę działania, a jednocześnie uniemożliwia wystąpienie jednej grupy finansowej przeciwko drugiej. Ponieważ umowa wyznacza wszystkim prowincyom chińskim jednakowy udział w pożyczkach zewnętrznych, usuwa więc możliwość opanowania kolei w drodze budowy przez jakiekolwiekbądź państwo.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 3-go listopada 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	—.—
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4^1/_2$% pożyczka 1905 r.	—.—
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	—.—
	Dyskonto prywatne	—.—
	Giełda z powodu święta zamknięta.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.60
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	95.—
	$4^1/_2$% pożyczka 1909 r.	103.—
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	101.65
	Dyskonto prywatne	$2^{14}/_{16}$%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$103^1/_2$
	$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$100^{[illegible]}/_8$
	Usposobienie mocne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	$4^1/_2$% „ „ 1909 r.	—

Giełda Petersburska.

Dn. 3 listopada 1910 r.

4% Renta Państwowa	$94^3/$
$4^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
$5^1/_2$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	[illegible]
5% pożyczk. prem. 1864 r.	488
5% „ „ 1866 r.	372
5% obl. prem. Szlach. Banku	332
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	518
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	507
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	417
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	148
„ Brańsk. Fab. Szyn	$131^1/_2$
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	—
„ Putiłowsk.	$147^1/_2$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	265
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros Tow. kopalni złota	76
„ Koł. fabr. maszyn	235
„ M. K. Wor. kol.	574
„ Mosk. Windaw. kol. żel.	168
„ Mosk. Kazań. kolej.	246
„ Don. Jurjowskie Tow. met.	101
„ „Hartman"	104
5% pożyczka 1905 r.	$103^3/_4$
5% „ 1906 r.	—
5% świadectwa włościańskie	$98^7/_8$—$99^3/_8$
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe; z premiówkami słabe.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.